

## Biblijni giganci

**B**ezpośrednio przed dziejami potopu Biblia wspomina o małżeństwach „synów Bożych” z „córkami ludzkimi”, z których rodzili się giganci (Rdz 6,1-4). Ktoś zapytał mnie, co sądzić o hipotezie, że historia ta jest pogłosem jakichś przyjazdów gości z kosmosu.

Przypomniała mi się wtedy długa rozmowa z osobą, która przeczytała uważnie całe Pismo Święte tylko pod tym jednym kątem widzenia: szukała w nim świadectw, że naszą ziemię odwiedzali, i to niejednokrotnie, jacyś kosmici. Objawienia — w ogniu i chmurach — na górze Synaj, ogniste wozy proroków Eliasza i Ezechiela, skrzydła aniołów z widzenia proroka Izajasza, ba, samo nawet wniebowstąpienie Pana Jezusa — to oczywiste dowody, zdaniem tej osoby, że byliśmy wielokrotnie odwiedzani przez gości spoza Układu Słonecznego.

Jednego byłem pewien w czasie tej dyskusji: że wyperswadowanie mojemu rozmówcy tych interpretacji nie może być moim głównym celem. Bronilem przede wszystkim zasady szacunku dla tekstu: i to nawet nie w imię wiary, ale w imię po prostu zdrowego rozsądku. Kiedy się czyta którykolwiek ze wspomnianych wyżej tekstów biblijnych, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ich głównym celem jest jakiś przekaz religijny. Ktoś może nie dawać mu wiary, ale nie może zaprzeczyć, że ten przekaz tam się znajduje.

Nie twierdzę, że nie wolno doszukiwać się w tekstach biblijnych jakichś świadectw obecności kosmitów. Choć hipoteza taka wydaje mi się osobiście wysoce nieprawdopodobna, nie mam zamiaru z nią walczyć. Stanowczo jednak nie wolno tak się zauroczyć niepewną hipotezą, że

zapomina się o tym, co jest niewątpliwym faktem: o ściśle religijnym przesłaniu, znajdującym się we wspomnianych tekstach.

Przejdźmy do opowieści o gigantach. Hipotezę kosmitów zostawmy na uboczu — każdy może sobie myśleć na ten temat, co mu się podoba, byle w granicach zdrowego rozsądku. Spróbujmy natomiast wydobyć główne przesłanie tego tekstu.

Otóż tekst o małżeństwach synów Bożych z córkami ludzkimi poprzedza historię potopu i jego celem jest dostarczenie konkretnego dowodu, że „wielka była niegodziwość ludzi na ziemi, a ich usposobienie było wciąż złe” (Rdz 6,5). Na czym polegała niegodziwość tych małżeństw? Tekst mówi o tym bardzo oszczędnie, ale jednak wyraźnie: „Synowie Boży, widząc, że córki ludzkie są piękne, pojmowali je sobie za żony, wszystkie, jakie im się tylko podobały” (Rdz 6,2). A więc małżeństwa te kształtowały się według praw cielesnej pożądliwości i szerzyła się poligamia. Poligamia — czyli grzech typowy dla Kainitów, bo przecież właśnie w pokoleniu Kaina pojawiło się po raz pierwszy wielożeństwo wśród ludzi (por. Rdz 4,19).

Wyjaśnienia św. Jana Złotoustego oraz św. Augustyna, że owi „synowie Boży” to potomkowie Seta, zdają się więc wynikać z wnikliwego wczytania się w tekst: Oto zepsucie moralne nie zatrzymało się na Kainitach, ale ogarnęło również tę gałąź ludzkości, której praojcem był Set, „dany przez Boga w zamian za Abła” (Rdz 4,25). Również reakcja Boża na te grzechy świadczy o tym, że „synowie Boży”, którzy się ich dopuścili, byli ludźmi, a nie aniołami: Pan Bóg „żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się” (Rdz 6,6). Nie jedyny to zresztą raz ludzie są nazwani w Biblii synami Bożymi: „Wy jesteście synami Boga waszego, Pana” (Pwt 14,1; por. Oz 2,1; Wj 4,22).

Zauważmy jeszcze, że omawiany tu tekst nie jest czystym opisem ludzkiego zepsucia przed potopem; zawiera on bardzo konkretny morał.

Podobnie jak opis stworzenia w sześciu dniach, po których Pan Bóg odpoczął, zawierał w sobie ukryte wezwanie do święcenia szabatu, tak przekaz o małżeństwach synów Bożych z córkami ludzkimi przestrzega dyskretnie przed małżeństwami synów Izraela z córkami kananejskimi.

Wystarczy przypomnieć sobie bezpośrednie zakazy tych małżeństw, aby nie mieć co do tego wątpliwości: „Nie będziesz z nimi zawierał małżeństw: ich synowi nie oddasz za małżonkę swojej córki ani nie weźmiesz od nich córki dla swojego syna, gdyż odwiódłaby twojego syna ode Mnie, by służył bogom obcym. Wówczas rozpaliby się gniew Pana na was i szybko by was zniszczył” (Pwt 7,3n). Zaś w Księdze Ezechiela: „Lud izraelski, kapłani i lewici nie trzymali się z dala od narodów tych krain, jak i od ich okropności, mianowicie z dala od Kananejczyków, Chetytów, Peryzzytów, Jebuzytów, Ammonitów, Moabitów, Egipcjan i Amorytów, lecz spośród córek ich wzięli dla siebie i dla synów swoich żony, tak że ród święty zmieszał się z narodami tych krain, a książęta i zwierzchnicy przodowali w tym wiarołomstwie” (Ez 9,1n).

Najwięcej uwagi chciałbym jednak poświęcić owym gigantom, o których omawiany przez nas tekst wspomina. Okazuje się, że nawet na półlegendarne wątki folklorystyczne są w Piśmie Świętym nośnikiem bardzo głębokich treści religijnych. Jak wiadomo, temat olbrzymów powtarza się w licznych legendach różnych ludów — i zapewne doczekał się specjalistycznych opracowań. Wątek pochodzący z folkloru nie jest jednak w Piśmie Świętym jakimś tematem tylko etnograficznym: Biblia wykorzystuje go dla przedstawienia sił bezbożnych, zezwierzęconych, które w naszym Bożym świecie nie mają — mimo całej swej potęgi — najmniejszej szansy na zwycięstwo ostateczne.

Oto jak Stary Testament wyjaśnia, dlaczego giganci wyginęli podczas potopu: „Olbrzymi, sławni od początku, wielcy, biegli w walce — ale nie ich wybrał Bóg ani im nie dał drogi do mądrości. Zginęli dlatego,

że nie mieli mądrości, zginęli z powodu swej nierozwagi” (Ba 3,26–28). Zaś syn Syrycha wymienia ich obok Sodomitów oraz innych buntowników, ukaranych za gwałcenie praw, według których nasz Boży świat został stworzony: „Nie przepuścił [Pan] dawnym olbrzymom, którzy się zbuntowali ufni w swą siłę” (Syr 16,7). Zadufanie z powodu własnej siły oraz odmowę powierzenia się Bożej Opatrzności zarzuca olbrzymom również autor Księgi Mądrości, choć wynika to bardziej z kontekstu niż ze zdania, które teraz zacytuję: „Bo i w początkach, gdy ginęli wyniośli olbrzymi, nadzieja świata schroniła się w arce i pokierowana Twą ręką, zostawiła światu zawiązki potomności” (14,6).

Olbrzymi pojawiają się jeszcze w opisach walk ludu Bożego z narodami kananejskimi. Potężnym tym narodom nie pomogła jednak przewaga fizyczna, gdyż pograżyły się one w bezbożności, a więc zamknęły się na siłę ducha, na moc Bożą. Potęga ich była jednak tak oczywista, że lud Boży natychmiast by jej uległ, gdyby tylko zwątpił w pomoc Bożą. Zresztą w obliczu tak potężnych wrogów pokusy zwątpienia rzeczywiście nawiedzały Izraela. Oto jak cienko śpiewali prawie wszyscy wywiadowcy, wysłani przez Mojżesza do ziemi Kanaan: „Kraj, któryśmy przeszli, aby go zbadać, jest krajem, który pożera swoich mieszkańców. Wszyscy zaś ludzie, których tam widzieliśmy, są wysokiego wzrostu. Widzieliśmy tam nawet olbrzymów — Anakici pochodzą od olbrzymów — a w porównaniu z nimi wydaliśmy się sobie jak szarańcza i takimi byliśmy w ich oczach” (Lb 13,32n). Ludziom Bożym nie wolno jednak zwątpić nawet w obliczu przygniatającej przewagi fizycznej, toteż proroków zwątpienia spotkała słuszna kara.

Przypomnijmy sobie ponadto konkretnych olbrzymów biblijnych, którzy jednak ponieśli klęskę, bo liczyli tylko na swoje siły. Og, król Baszanu, był tak olbrzymi, że jego łoże było „dziesięć łokci długie, cztery

łokcie szerokie, mierząc według łokcia zwyczajnego” (Pwt 3,11). A jednak nie on odniósł zwycięstwo, bo nie z nim był Bóg.

Pojedynek Dawida z Goliatem (por. 1 Sm 17) jest pamiętany tak powszechnie, że znalazł się nawet w przysłowiacz. Symbolizuje on walkę sił sprawiedliwości z uzbrojonymi po zęby mocami zła. W opisie tego pojedynku specjalnie podkreślono, że nie dlatego Dawid wystąpił bez zbroi, jakoby jej nie miał, ale dlatego, że sprawiedliwość nie potrzebuje zbroi do swojego zwycięstwa. Potęga tego świata — tylko cielesna, zamknięta na moc duchową — nie przekroczy przecież granic śmierci, co więcej, sama śmierci podlega.

Przeczytajmy jeszcze, co prorok Ezechiel pisze o ostatecznej klęsce potężnych wojowników: „Tam [w szeolu] są wszyscy władcy Północy i wszyscy Sydończycy, którzy zstąpili do grobu, okryci hańbą pomimo strachu, jaki szerzyła ich potęga” (Ez 32,30).

Wątek olbrzymów — jak praktycznie wszystkie motywy starotestamentalne — swoje uwieńczenie znalazł w Ewangelii. Mianowicie Og czy Goliat zaledwie symbolizowali olbrzymia najstraszliwszego, któremu na imię diabeł. Ewangelia odsłania całą prawdę o nim, bo obwieszcza przecież nowinę o przyjsciu Kogoś Mocniejszego: „Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, bezpieczne jest jego mienie. Lecz gdy mocniejszy od niego nadejdzie i pokona go, zabierze wszystką jego broń, na której polegał, i łupy jego rozda” (Łk 11,21n).

Ten Boży Mocarz pokonał władcę tego świata: „Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie precz wyrzucony” (J 12,31). Już Stary Testament znał Bożych olbrzymów — Samsona czy Dawida — przez których dokonywało się dzieło sprawiedliwości. Ale oni jedynie zapowiadali tego Mocarza, który jest wprawdzie człowiekiem i w pokorze przeszedł przez tę ziemię, ale jest zarazem przedwiecznym Synem Bożym.

Toteż Nowy Testament cały przepelniony jest radością zwycięstwa: „Ufajcie! Jam zwyciężył świat!” (J 16,33) „Wiem, komu uwierzyłem!” (2 Tm 1,12) „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane: Dla Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował. A jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani potęgi, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,35–39).

Niewielki tekst Księgi Rodzaju o gigantach nie jest więc tak zagadkowy, jak na pierwszy rzut oka mogło się wydawać. Tak jak wszystko w Starym Testamencie, zaprowadził on nas prosto do Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, a naszego Zbawcy.